



Przegląd informacji medialnych dotyczących geologii – grudzień 2013

Mirosław Rutkowski¹

Jak zwykle w grudniu w prasie pojawiły się podsumowania mijającego roku. Niestety, nie wypadły one dobrze dla programu poszukiwań węglowodorów ze złóż niekonwencjonalnych. Nie lepiej było też w pozostałych sektorach geologii surowcowej; trudno wskazać dziedzinę, w której osiągnięto nadzwyczajne wyniki. Metale tanieją od połowy roku, więc KGHM prawdopodobnie z trudem wypracuje zysk prognozowany w lutym 2013 roku. Perspektywy na 2014 rok mogą być znacznie gorsze, o czym poinformował media prezes spółki Herbert Wirth. Sytuacja w górnictwie węglowym nie zmienia się; eufemistycznie rzecz ujmując, można ją określić jako niezwykle skomplikowaną.

Pomyślne wieści napływały za to przez cały rok z firm zajmujących się eksploatacją klasycznych złóż ropy naftowej i gazu ziemnego. Wydobycie węglowodorów ze złóż krajowych powoli wzrasta, uruchomiono nowe obiekty eksploatacyjne, dobrze rozwija się ekspansja na szelfie norweskim, a spółki naftowe zapewniają o ambitnych planach na rok 2014.

Nad energetyką, a także nad całym naszym energochłonnym przemysłem wciąż zwisa miecz Damoklesa w postaci zaostrzenia unijnych regulacji dotyczących emisji dwutlenku węgla. 22 stycznia 2014 roku Komisja Europejska ma przedstawić swoją wizję unijnej polityki klimatycznej i energetycznej do 2030 roku. Jak domyślają się publicyści, Bruksela zaproponuje redukcję emisji o 40 proc. względem 1990 roku. Jak wiadomo, do 2020 roku obowiązuje „pakiet 3 × 20”, czyli zmniejszenie emisji o 20 proc., zwiększenie udziału produkcji energii ze źródeł odnawialnych o 20 proc. i zwiększenie efektywności energetycznej również o 20 proc. Dwa pierwsze postulaty są prawnie wiążące, trzeci zalecany. Osiągnięcie tych celów już teraz nastrecza polskiej gospodarce ogromnych trudności, a cóż dopiero zmieszczenie się w ramach znacznie bardziej wymagających przepisów, które mogą zostać uchwalone, jeśli rozemocjonowani europosłowie będą dalej naciskać.

Wyjście z patowej sytuacji ułatwić mógłby rozwój energetyki atomowej, jednak nie wydaje się, by pierwsze elektrownie jądrowe powstały w planowanym terminie, to jest w 2024 roku. Wskazuje na to m.in. opóźnienie w uchwaleniu Polskiego Programu Energetyki Atomowej. Jak informowały 20 grudnia serwisy wyborcza.biz i wnp.pl, kluczowy dokument, który miał zostać zatwierdzony w grudniu 2013 roku, nie będzie jednak omawiany na najbliższych posiedzeniach Rady Ministrów.

19 grudnia prasa zajmowała się decyzją premiera Donalda Tuska, który powołał Sławomira Brodzińskiego na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Środowiska i głównego geologa kraju. Dotychczas oba stanowiska piastował Piotr Woźniak. Prasa oceniła nominację jako zapowiedź przyspieszenia prac nad nowelizacją przepisów dotyczących poszukiwań i eksploatacji węglowodorów ze złóż niekonwencjonalnych. Jerzy Dudek w artykule zamieszczonym w Rzeczpospolitej 19 grudnia wskazuje również na intencję poprawy relacji rządu z przedsiębiorcami poszukującymi gazu i ropy z łupków.

Obok wiadomości ciężkiego raczej kalibru, dotyczących gospodarczych funkcji geologii, w prasie grudniowej można było znaleźć też informacje wskazujące na kulturotwórczą rolę nauk o Ziemi. Dla przykładu zacytujmy artykuł, który ukazał się 27 grudnia w serwisie PAP Nauka w Polsce, omawiający perspektywy reaktywacji Narodowego Muzeum Przyrodniczego. Pomysł powołania takiej placówki, będącej odpowiednikiem zagranicznych muzeów historii naturalnej, narodził się w 1919 roku, kiedy to Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wydało stosowny dekret. Niewiele z tego wyszło, pełną działalność podjęło tylko Państwowe Muzeum Zoologiczne w latach 30. XX wieku. Kolejne przymiarki do lokalizacji muzeum inicjowane przez Polską Akademię Nauk zajęły całe dziesięciolecie, a tymczasem cenne zbiory paleontologiczne pokrywały się kurzem w magazynach w Łomnej pod Warszawą i wielu innych pomieszczeniach akademii. Profesor Jerzy Dzik, ordonik organizacji centralnego muzeum, powiedział dziennikarzom PAP, że są szanse, by nowa placówka powstała wkrótce na warszawskim Mariensztacie. Środki na jej budowę mają wyasygnować PAN, Ministerstwo Środowiska i Unia Europejska, a instytucja ma się wzorować na doświadczeniach Centrum Nauki Kopernik i Muzeum Powstania Warszawskiego. Idea niewątpliwie słuszna – być może najwyższy czas, by Muzeum Geologiczne PIG-PIB również nieco zmodernizowało swą działalność?

GAZ Z ŁUPKÓW – NIEWESOŁY BILANS

Spadek liczby wierceń o połowę w stosunku do 2012 roku, brak skutecznych szczelinowań, wycofanie się z poszukiwań dużych koncernów: ExxonMobil, Marathon Oil, Talisman Energy, wygaszenie niektórych koncesji – podsumowuje Włodzimierz Knap w artykule „Nie ma regulacji, nie ma odwiertów” opublikowanym w Dzienniku Polskim 27 grudnia. Publicysta krakowskiej gazety upatruje główną przyczynę tego stanu rzeczy w braku regulacji prawnych, zwłaszcza dotyczących opodatkowania i powołania NOKE.

¹ Państwowy Instytut Geologiczny – Państwowy Instytut Badawczy, ul. Rakowiecka 4, 00-975 Warszawa; miroslaw.rutkowski@pgi.gov.pl.

Ma to uniemożliwiać szefom wielkich spółek naftowych spokojne, wieloletnie planowanie. Podobne stanowisko prezentują również inni dziennikarze. Pewnie dużo w tym prawdy, ale należy przypomnieć, że warunkiem każdego planowania jest fizyczna obecność jego podmiotu – w tym przypadku gazu w łupkach nadającego się do eksploatacji znanymi dzisiaj metodami. Wiadomo, że w sensie geologicznym gaz ten istnieje – świeże próbki z wierceń poddane desorpcji oddają znaczne ilości metanu. Gorzej z produkcją, którą należy wywołać po szczelinowaniu hydraulicznym. Dotychczasowe próby – a w horyzontalnych odcinkach odwiertów było ich już siedem – nie dały zadowalających rezultatów. Wciąż nie wiadomo, czy przyczyny niepowodzeń należy szukać w importowanej technologii szczelinowania, poprawności technicznej wykonanych odwiertów czy w specyficznych właściwościach łupków dolnego paleozoiku. Jest wysoce prawdopodobne, że spektakularny sukces uzyskany chociażby w jednym odwiercie dostarczyłby firmom poszukiwawczym znacznie silniejszego impulsu motywacyjnego niż najlepiej opracowana ustawa węglowodorowa. Co nie oznacza oczywiście, że można umniejszać znaczenie legislacji i racjonalnej tabeli podatkowej. Wręcz przeciwnie – dobre prawo, w miarę przyjazne dla inwestorów, a jednocześnie gwarantujące ochronę środowiska jest pilnie potrzebne. Jednak w dzisiejszym, konkretnym momencie niezbędny jest przełom, by wielkie koncerny znów zaczęły inwestować w wiercenia, badania i rozwój. Inaczej mogą nam grozić całe lata stagnacji i powolnej budowy własnej technologii, być może całkiem odmiennej od amerykańskiej.

Warunki do rozwoju branży łupkowej w Europie tymczasem nieco się poprawiły. W efekcie negocjacji przedstawicieli rządów z europosłami z projektu nowelizacji dyrektywy o ocenie oddziaływania na środowisko uchwalonej przez Parlament Europejski w październiku 2013 roku wykreślono zapis dotyczący obowiązku przeprowadzania przez inwestorów pełnej oceny oddziaływania już na etapie poszukiwań. O sukcesie koalicji złożonej z przedstawicieli rządów Polski, Węgier, Czech, Słowacji, Rumunii oraz Wielkiej Brytanii doniosły 19 grudnia PAP oraz agencja Bloomberg.

Nie kończy to wojny o gaz z łupków, ale pokazuje, że przeciwnicy nowej technologii udostępniania węglowodorów nie mają dominującej pozycji w organach Unii Europejskiej. W styczniu Komisja Europejska przedstawi własne propozycje regulacji poszukiwań i eksploatacji nowych źródeł energii. Publicyści zakładają, że będą to raczej rozsądne zalecenia, niewiążące prawnie, zapewne znacznie mniej restrykcyjne niż postulaty frakcji socjalistów i Zielonych, dysponujących obecnie niewielką przewagą głosów w Strasburgu.

ZAPOMNIANE ZASOBY

Media rzadko ostatnimi czasy przypominają sobie, że oprócz potencjalnych złóż gazu i ropy w łupkach mamy

również inne dobra ukryte w głębi Ziemi. Zasoby bursztynu na Lubelszczyźnie stały się regionalną sensacją, gdy Dziennik Wschodni opublikował 29 listopada artykuł Pawła Puzio pod tytułem „Nawet 10 tys. ton bursztynu w okolicach Parczewa”. Z tekstu dowiadujemy się, że dwie firmy z Gdańska i Jasła złożyły już wnioski o koncesje na poszukiwania pomiędzy Parczewem i Lubartowem, na gruntach należących do skarbu państwa, pierwotnie przeznaczonych pod lotnisko. Wnioski rozpatruje obecnie Urząd Marszałkowski w Lublinie. Jak dodała Beta Górka, rzecznik prasowy urzędu, w obydwu przypadkach konieczne będzie przedstawienie oceny oddziaływania na środowisko.

W artykule powołano się na oceny Państwowego Instytutu Geologicznego szacujące potencjał delty parczewskiej na 10 tys. ton bursztynu oraz dokumentację największego złoża Górka Parczewska, którego zasoby wydobywalne wynoszą 1088 ton.

Szansę na rozwój regionu dzięki eksploatacji bursztynu widzi starosta powiatu parczewskiego. Podobnego zdania jest wójt gminy Niedźwiada, na której terenie prawdopodobnie skoncentrowane będą poszukiwania. Dostrzega jednak zagrożenia dla środowiska, które pojawią się, jeśli eksploatacja będzie prowadzona metodą odkrywkową, podobnie jak w okolicach Kaliningradu, w jedynej kopalni tego surowca nad Bałtykiem. Obawy rozwiewa przedsiębiorca operujący na Wybrzeżu, zainteresowany również złożami lubartowskimi, który twierdzi, że w Polsce w grę wchodzi tylko metoda hydrauliczna, która nie dewastuje terenu tak jak wydobywanie odkrywkowe.

Boom bursztynowy, widoczny również na Pomorzu, spowodowany został gwałtownym wzrostem ceny surowca – pisze Aneta Urbanowicz w tekście „Bursztyn czeka” opublikowanym 18 grudnia w Tygodniku Zamojskim. Jeszcze pięć lat temu zakłady jubilerskie za kilogram jantaru płaciły 1000 zł, obecnie cena sięga 10 tys. zł.

O innej niedocenianej kopalinie napisał 30 grudnia Kurier Szczeciński. W tekście zatytułowanym „Ciepło do wzięcia” opisano inicjatywę dwóch organizacji społecznych z Kołobrzegu postulujących wykorzystanie wód termalnych, które w 1968 roku nawiercono na głębokości 700 metrów podczas poszukiwań naftowych. Woda o charakterze solanki, być może leczniczej, miała temperaturę 35 stopni Celsjusza. Urząd miasta schłodził początkowy entuzjazm, oceniając, że rekonstrukcja odwiertu będzie kosztować około 3 mln zł, a drugie tyle pochłonie budowa kompleksu rekreacyjnego, co inwestycję czyni nieopłacalną. Niezrażeni działacze argumentowali, że ośrodek geotermalny podniósłby atrakcyjność turystyczną Kołobrzegu, świecącego pustkami po zakończeniu sezonu letniego. Aby przeciąć wątpliwości, urzędnicy zamówili w Państwowym Instytucie Geologicznym ekspertyzę, która pozwoli na ocenę szans przedsięwzięcia. Działacze z Kołobrzegu trzymają kciuki za pomyślne wyniki badań, a prasa sekunduje ich nadziejom.